Nr. 73. We Lwowie, czwartek dnia 14 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Rusofilskie bajki.

Lwów 13 marca.

Zamieściliśmy przed kilkoma dniami wiadomość, zaczerpniętą z *Narodnich Listów*, o rzekomym spisku Polaków żołnierzy, pełniących służbę w VI korpusie armji niemieckiej, w W. Ks. Poznańskiem i na Górnym Śląsku. Żołnierze ci — jak doniósł organ czeski — postanowili w razie wojny opuścić gremialnie szeregi pruskie i przejść na stronę Rosji. *Narodni Listy* dowiedziały się nawet o tem, iż władze niemieckie wdrożyły dochodzenie i istnienie spisku stwierdziły stanowczo.

Już rejestrując powyższą wiadomość, zaznaczyliśmy, iż nie dajemy jej wiary. Dzisiaj, zasięgnąwszy informacji u źródła dokładnie obeznanego ze stosunkami w armji niemieckiej i ze wszech miar kompetentnego, możemy z zadowoleniem stwierdzić, iż doniesienie pisma czeskiego jest poprostu bajką, w celach dość widocznych wysnutą w samej redakcji rusofilskiego dziennika.

Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, że nawet w największym garnizonie, należącym do VI korpusu armji niemieckiej, jest tylu Polaków, że na palcach dwu rąk można ich obliczyć. W prowincjach polskich zarząd wojskowy zostawia zaledwie 6 procent polskich rekrutów, resztę wysyła do służby w okolice niemieckie. Któż więc miałby ów spisek knować? Czy owych kilkunastu żołnierzy narodowości polskiej, jacy przebywają w polskiej dzielnicy?

Zresztą, gdybyśmy nawet przypuścili możliwość sprzysiężenia owych kilkunastu jednostek, to przecież nie da się pomyśleć, iżby z odkrycia „spisku" nie skorzystali byli w pierwszej mierze hakatyści i ministrowie pruscy z okazji ostatnich, burzliwych narad nad budżetem armji i etatem ministerstwa - oświaty. A toż byłby to największy atut w polemice z centrum i posłami polskimi, zwłaszcza, że tym razem ministrowie byli doprawdy w wielkich opałach i napróżno szukali w pamięci dowodów na „polskie niebezpieczeństwo!"

Już to *Narodni Listy* nie po raz pierwszy zmyślają podobne wiadomości, ażeby społeczeństwu naszemu podsuwać swe moskalofilskie tendencje. Bajkę ich ostatnią podchwyciły oczywiście wszystkie pisma rosyjskie, ażeby przeciwstawić sympatję Wielkopolan — odpornemu stanowisku polskiego społeczeństwa w Królestwie.

Takie jednak suggestjonowanie ze strony panslawistów czeskich, chociaż wywoła może chwilowy efekt za granicą, to jednak na ziemiach polskich nie zrobi wcale wrażenia. Naród nasz, posiadając stuletnie doświadczenie w ucisku, zna dobrze zarówno pięść pruską, jak i knut rosyjski i jeżeli broni się przed uderzeniami pierwszej, to nie na to, iżby wpadł potem pod razy drugiego.

Boli nas tylko, iż organ pobratymczego narodu, szerząc tego rodzaju nonsensy, czyni usługę hakatystom pruskim, dając im nowy pretekst do występowania przeciw ludności polskiej w Poznańskiem!

Powołani i — niepowołani!

Lwów 13 marca.

Udział młodzieży szkolnej — nie tylko akademickiej, ale nawet gimnazjalnej — w demonstracjach ulicznych, udział, który ją zbliżał do sfer, nie mogących chyba korzystnie, ani pod względem charakteru, ani pod względem moralnym i umysłowym wpłynąć na nią, udział wreszcie prowadzący gorętszych i pozbawionych opieki, na manowce, wywołał w prasie polskiej, a przynajmniej w znacznej jej części żywe ubolewanie Do tej części prasy należał i *Dziennik Polski*, który apelując do rodziców i opiekunów młodzieży, zachęcał ich do troskliwej baczności i powstrzymywania młodych ludzi od niewłaściwego zajęcia i jeszcze więcej niewłaściwego towarzystwa.

Pisząc to spełniliśmy naszem zdaniem — obowiązek, przykry może, ale włożony na nas troską o przyszłość młodzieży, która ma urosnąć w obywateli kraju i Ojczyzny!

Z drugiej strony z całą stanowczością wystąpił przy innej sposobności *Dziennik Polski* przeciw tym wychowawcom młodzieży, którzy w jakikolwiek bądź sposób ograniczają jej uczucie i działalność w kierunku patrjotyzmu. Nie pojmujemy więc, dlaczego *Nowa Reforma*, powtarzając artykuł czasopisma *Muzeum*, który słusznie potępia radę szkolną za jej okólnik, zabraniający młodzieży udziału w obchodach narodowych, rzuca przy tej sposobności pod adresem pism, które wystąpiły przeciw ulicznym demonstracjom młodzieży, zarzutem denuncjatorstwa.

Potępiając na równi z *Muzeum* wzmiankowany okólnik rady szkolnej krajowej, podzielając zapatrywanie tego pisma co do różnic zachodzących pomiędzy demonstracjami wyborczemi, a narodowemi, zgadzamy się w konkluzji z *Nową Reformą* i wraz z nią twierdzimy, że rozporządzenie to powinno się spotkać z jak najostrzejszą krytyką w sejmie krajowym.

Stanowczo jednak odeprzeć musimy zarzut, jakoby pisma karcące młodzież, podawały „wiadomości denuncjatorskie". Troska o młodzież jest rzeczą ogółu, a rzeczą prasy wytknięcie tego, co za złe uważa, co usunięte być powinno zarówno wpływem dozoru, jak wpływem szkoły. *Nowej Reformie* możnaby zrobić słuszniej zarzut, iż lekkomyślnie podsuwa pismom tym intencje, jakich nie miały — pisze bowiem: „Naturalnie całe zgorszenie stąd płynęło, że młodzież objawiała swe sympatje za kandydatami liberalnymi i radykalnymi; zgorszenie byłoby odrazu przerodziło się w pochwały, gdyby studenci objawiali zachwyty do kandydatów rządowych". Owóż, jakie intencje miały inne pisma, nie wiemy — o ile nas zaś dotyczy zapewniamy, że chodziło nam tylko o to, ażeby młodzież nie była prowadzoną na tym samym pasku, na którym wodzi się ostatnią hałastrę uliczną, ażeby nie stawała się narzędziem niesumiennych agitatorów, dla których zwichnięcie życia młodego człowieka nie tylko nie jest klęską, ale dodatnim faktem, bo pomnaża zastęp wykolejonych!

Czyżby *Nowa Reforma* chciała stanąć w ich rzędzie — dla zyskania „popularności"?

Ze Śląska.

Cieszyn 11 marca.

(*Spis ludności a Niemcy i Czesi. — Towarzystwo pomocy naukowej. — Czytelnia ludowa. — Obchód Sienkiewiczowski. — Rolnicy śląscy. — Gimnazjum cieszyńskie.*)

(*C.*) Spis ludności pod względem statystyki narodowościowej nie został jeszcze wykończony, ale już dzisiaj przewidują, że dla Polaków w gminach wypadnie niekorzystnie. Najgorzej przedstawia się sytuacja w Cieszynie, gdzie wedle urzędowego obliczenia, ludność polska podobno nietylko nie wzrosła, ale nawet jest mniejszą, niż w r. 1890. *Gwiazdka Cieszyńska* wyjaśnia ten ciekawy wynik agitacją, jaką rozwinęło niemiecko-radykalne stowarzyszenie „Nordmark", oraz hasło, wydane przez Niemców cieszyńskich. Towarzystwo „Nordmark" wydało było pouczenie, w którem otwarcie zachęcało do fałszowania spisu ludności, wzywając niemieckich właścicieli realności, ażeby wszystkich lokatorów zapisywali, jako Niemców, a tak samo mieli postąpić fabrykanci i chlebodawcy wobec robotników i sług. Tam, gdzie nie dało się inaczej zrobić, zapisywano w rubryce o języku: „wasserpolski", zamiast „polski". W Cieszynie znowu komisarze spisowi pouczali nauczycieli, iż wszystkie dzieci szkolne należy zapisywać, jako Niemców z tytułu, iż uczęszczają do szkół niemieckich! W ten sposób w samym Cieszynie przybyło Niemcom około 2000 dzieci niemieckich!

Ale i z innej strony kradziono nam dusze polskie. *Głos ludu śląskiego* opowiada, jako czescy komisarze spisowi zapisywali za Czechów ludzi, pochodzących z Galicji, a mówiących tylko po polsku!

Jesteśmy obecnie w okresie rocznych obrachunków pracy naszych stowarzyszeń, które na ogół rozwijają się dość pomyślnie, pomimo ubóstwa tutejszego społeczeństwa i nielicznego zastępu ludzi z wyższem wykształceniem.

Dnia 27 lutego odbyli walne zgromadzenie członkowie Towarzystwa pomocy naukowej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że majątek tej instytucji wynosi 34.816 koron. Zapomóg udzielono 30, a mianowicie: słuchaczom szkół wyższych 17, szkół średnich 9. Przeciętna zapomoga wynosiła 43 k. 16 h. Przez czas swego istnienia wspierało towarzystwo 250 uczniów. Z tych 60 należy obecnie do grona członków towarzystwa, reszta zaś wcale nie poczuwa się do obowiązku wdzięczności. Sprawozdanie kończy się wyrażeniem podziękowania delegatom towarzystwa, „a przedewszystkiem p. Franciszkowi Żmudzińskiemu, urzędnikowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, zawsze wiernemu przyjacielowi i gorliwemu opiekunowi towarzystwa naszego".

W niedzielę 3 bm., mieliśmy znowu walne zgromadzenie członków Czytelni ludowej w Cieszynie. Przedkładając sprawozdanie, które nie wykazuje należytej ruchliwości towarzystwa, przewodniczący prof. Kukucz usprawiedliwiał chwilowy zastój okolicznościami, niezależnemi od wydziału, a to zmianą lokalu, brakiem sali i apatją członków. Pokazało się, że na 200 członków więcej, niż czwarta część nie uiściła wkładki za czwarty kwartał, a niektórzy zalegają jeszcze dłużej. Bibljoteka wykazuje wprawdzie dość ożywiony zastęp pożyczających książki, ale wydział żali się, iż książki te przetrzymują czytelnicy zbyt długo z krzywdą dla innych. Stan kasy nie wykazuje wprawdzie niedoborów, ale jest bardzo słabym. Zgromadzenie zajmowało się żywo sprawą uporządkowania bibljoteki, która — pomimo bardzo poważnej liczby książek — mało dzisiaj przynosi pożytku, albowiem cały księgozbiór w nieładzie. Załatwienie tej ważnej sprawy przekazano nowemu wydziałowi. Żalono się również na brak ożywienia w kierunku towarzyskim. Przewodniczącym na rok następny wybrano profesora tutejszego gimnazjum polskiego, p. Kazimierza Wróblewskiego. Przybył on tu niedawno ze Lwowa, ale dał się zaszczytnie poznać, jako człowiek, traktujący serjo obowiązki narodowe na kresach.

Tegoż dnia, w sali Domu polskiego, obchodziliśmy uroczyście jubileusz Sienkiewicza. Wieczór zagaił świetnem przemówieniem prof. K. Wróblewski, poczem deklamowano Sabałową bajkę, lekarz dr. Szwarc śpiewał przy akompanjamencie pani Wróblewskiej kilka pięknych utworów, a wreszcie amatorowie odegrali dwie sztuki: „Broń niewieścia" i „Po drodze".

Nie można pominąć milczeniem faktu, iż pośród naszych rolników daje się czuć pewne zobojętnienie dla spraw własnego zawodu. Było to widocznem na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, które odbyło się w Domu polskim 2 bm. pod przewodnictwem prezesa p. Jerzego Cienciały. Towarzystwo liczy przeszło 2000 członków, ale na doroczne zebranie stawiło się niespełna 150. Instytucja ma obrót kasowy, sięgający paru dziesiątków tysięcy koron rocznie, korzysta z subwencji kraju i państwa, posiada własny organ *Rolnik śląski*, popiera pieniężnie hodowlę bydła, świń, owiec, uprawę lnu, dźwiga sadownictwo, pszczelnictwo itd. Daje to miarę doniosłości towarzystwa dla rolników śląskich, którzy jednak nie zdają się oceniać należycie tej pracy. Zgromadzenie zakończono szeregiem odczytów (7) o sprawach, dotyczących rolnictwa, jak: płodozmiany, sadownictwo i pszczelnictwo, hodowla ryb, nawóz bydlęcy, nawozy zielone itp.

Wiadomość, iż rząd nie upaństwowi gimnazjum polskiego w Cieszynie, a tylko przyrzeka podwyższyć subwencję o drobną kwotę, — sprawiła tutaj wrażenie przygnębiające. Kiedy Czesi na całej linji wywalczają coraz więcej korzyści narodowych i ekonomicznych, Koło polskie nie zdołało zdobyć tego jednego ustępstwa, zdając na łaskę losu i ofiarność ubogiego społeczeństwa instytucję, która stanowi dziś podwalinę naszej przyszłości na Śląsku. To jednak bolesne!

W sprawie Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Od jednego z członków Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych otrzymujemy następujące pismo:

I. „Nie ulega wątpliwości, że jednym z najważniejszych, bo stanowiącym podstawę bytu ludności naszego kraju, jest przemysł gospodarczo-rolniczy, a przy nim także i inne przemysły, stojące w większej lub mniejszej łączności.

W tych więc, tak ważnych dla nas gałęziach przemysłu, pracuje w Galicji samej 8.807 oficjalistów, czyli urzędników prywatnych, o których zabezpieczeniu przyszłości dotąd jeszcze ani kraj, ani państwo nie pomyślały.

Z tej jednak poważnej liczby urzędników prywatnych, pozostawionych własnemu losowi, znalazło się przed trzydziestu cztery laty kilku ludzi o szlachetnej myśli, którzy założyli Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, mające na celu drobnemi wkładkami, opłacanemi przez członków, zabezpieczyć im egzystencję w późniejszym wieku, na wypadek starości, lub niezdolności do pracy, oraz zabezpieczyć byt wdowom po nich i sierotom.

Zdawałoby się więc, że do towarzystwa o tak wzniosłych i humanitarnych celach, po winni należeć wszyscy urzędnicy prywatni, bez wyjątku. Niestety jednak, doroczne sprawozdania wykazują, że z ogólnej liczby 8.807 urzędników pryw., należy do Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ledwie czwarta część, bo tylko 2.193 członków.

Zdumiewający ten fakt, a w wysokim stopniu nie pocieszający, dowodzi, że między urzędnikami prywatnymi jest jeszcze bardzo wielu, mających zanadto mało poczucia solidarności, niesienia sobie wzajemnej pomocy, jeżeli usuwają się od takiej humanitarnej instytucji.

Doroczne sprawozdania wykazują nadto, że w ostatnich latach, z należących już do Towarzystwa wielu członków wykreślono, z powodu niepłacenia przez nich wkładek i tak w ostatnich pięciu latach ubyło z tego powodu 435 złonków. Wskutek tego liczba członków, mimo przyrostu nowych, stale się zmniejsza, bo kiedy z końcem roku 1890 Towarzystwo liczyło 2333 członków, to z końcem roku 1899 liczyło 2.193, czyli, że w tym okresie dziesięcioletnim ubyło Towarzystwu 140 członków.

Niczem nie wytłumaczona ta obojętność i apatja, powinna poruszyć każdego członka, dbającego o dobro i pomyślny rozwój Towarzystwa, jakoteż wydziały powiatowe i wydział centralny. Przy tej sposobności zaznaczyć należy małą, bo prawie żadną działalność znacznej części wydziałów powiatowych, gdyż, niestety, są jeszcze powiaty, w których nietylko całymi latami nie odbywają się kwartalne posiedzenia wydziałowe, lecz także i doroczne walne zgromadzenia odbywają się przy bardzo miernym współudziale członków.

Przyznać trzeba, że jesteśmy wszyscy ludźmi żmudnej i uciążliwej pracy i każdy ma przedewszystkiem swoje obowiązki do spełnienia: mimoto jednak stanowczo twierdzić można, że przy cokolwiek lepszej woli wszystkiemu, a tem bardziej tak humanitarnym i honorowym obowiązkom z łatwością podołać można.

Dzięki tej obojętnej akcji wydziałów powiatowych, ustawiczne nawoływania wydziału centralnego o przysporzenie Towarzystwu nowych członków muszą pozostać bez skutku, a przecież pamiętne są słowa naszego byłego, czcigodnego prezesa, nieodżałowanej śp. Stefana hr. Zamojskiego, który wszystkie swoje przemówienia na dorocznych posiedzeniach rady nadzorczej kończył zawsze usilnem zalecaniem starania się o pozyskanie dla towarzystwa nowych członków. Słowa te powinny leżeć na sercu każdego członka Towarzystwa i dlatego każdy powinien usilnie starać się, ażeby wszyscy urzędnicy prywatni, bez wyjątku, do Towarzystwa należeli.

Ta, za mało dodatnia, działalność wydziałów powiatowych wpływa ujemnie nie tylko na przyrost nowych członków do Towarzystwa, ale przyczynia się także w znacznej części do zwiększenia kosztów administracyjnych, gdyż powoduje stałą i znaczną pozycję w rocznych wydatkach na reorganizacje powiatów, tudzież powiększa czynności wydziału centralnego i staje się powodem niepotrzebnego powiększenia personalu, co znowu pociąga za sobą bardzo znaczne koszta ogólnego zarządu, które w r. 1899 wynosiły 13.200 zł., z czego przypada na ogólne potrzeby Towarzystwa 2.178 zł., na wydatki administracyjne 2.812 zł. i na pensje pięciu urzędników wydziału centralnego 8.210 zł.

Z dawniejszych sprawozdań widzimy, że Towarzystwo nasze liczyło w roku 1890 członków-emerytów 453, którym w tym roku wypłacono tytułem stałej zapomogi kwotę 39.212 zł., zatem przeciętnie na osobę 86 zł. W roku zaś 1899 liczyło Towarzystwo członków-emerytów 813, którym wypłacono w tym roku tytułem stałej zapomogi kwotę 73.480 zł. czyli o 34.160 zł. więcej, a przeciętnie na osobę 92 zł. rocznie.

Z powyżej przytoczonego porównania wynika, że Towarzystwo nasze w ostatnich latach znalazło się w takiem położeniu, że mu w tym dziesięcioletnim okresie ubyło czynnych członków 140, a natomiast przybyło członków-emerytów 360.

Tym sposobem doszło do tego, że w roku 1899 niedobór funduszu dyspozycyjnego wynosił 13 940 zł., który został pokryty z dochodów funduszu rezerwowego.

U Rodziewiczówne).

Korespondent *Gazety lwowskiej*, który bawił w przejeździe na Litwie, odwiedził w Hruszowej Marję Rodziewiczównę i pobyt swój u niej opisuje temi słowy:

„Docieram wreszcie do Dniepro-bugska i do Hruszowej, widzę przy pracy dzielną Rodziewiczównę, która pisze z zapałem aż dwie powieści, może najlepsze, jakie z pod jej pióra wyszły, odbudowując tymczasem ochoczo swoją Pompeję, ratowaną, nie przez dalekie społeczeństwo, wielomowne, a krzykliwe, gdy obywatel się wyprzedaje z musu, ale przez milczącą, wierną, starą Litwę; chłop tu dobrowolnie daje swe konie i siły, przy bezpłatnej „tłoce" ku zwózce materjału; sąsiedztwo mało z sobą obcujące z kilku plemion a nawet z kilku ras złożone, nie zawsze zgodne w przekonaniach i wierzeniach, — w moich oczach w ciągu dwóch dni, nadesłało 450 pudów owsa, dziesięć fur siana, 4 woły, 4 krowy. A pożar miał miejsce w grudniu i od tej chwili, tak się dzieje stale! To też autorka mówi: „Zobaczycie, wybrnę! Zginąć nie dadzą bracia!" Zasiadamy za stołem dębowym, herbowym, rzeźbionym przez którąś ze starych przyjaciółek i towarzyszek znoju autorki

„Książę poetów polskich".

W ziomkach ucz się znać ludzi
z nich czerpaj natchnienie,
Ich uczuciem wzbudzone —
im poświęcaj pienie!
Tego dzieła są drogie i sława nie płocha
Kto zna kraj jak Krasicki,
jak Niemcewicz kocha.

K. Brodziński: „O poezji".

Przed wiekiem — w dniu 14 marca 1801 zmarł daleko od Ojczyzny, na obcej i wrogiej ziemi jeden z tych ludzi, którzy na społeczeństwo swoje przeważny wpływ wywarli, których pamięć we wdzięcznych sercach potomnych w czci być powinna. Mówimy tu o biskupie Ignacym Krasickim, jednym z najwybitniejszych, jeżeli nie najwybitniejszym przedstawicielu epoki odrodzenia. Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz i Stanisław Trembecki, są tem w epoce stanisławowskiej, czem w wieku XVI był dla literatury naszej Rej, Kochanowski i Skarga. Krasicki jednak najwięcej wśród nich zdziałał: obudził uśpioną myśl narodu, wytworzył czytelników, powołał na widownię piśmienniczą język złotej doby — stał się pisarzem niezmiernego wpływu. Nieustanna, ogromna praca całego życia, która wydaje i stanowi niemal większą, a z pewnością najlepszą część ówczesnego dorobku literackiego, która językowi przywraca pewną piękność robiąc go równocześnie lżejszym i giętszym, niż był kiedykolwiek, praca, która rezultatami swymi kształci, uczy, rozwija umysły i cywilizuje, praca taka jest dowodem nie tylko potężnego talentu, ale i wielkiej miłości Ojczyzny! Słusznie też ktoś powiedział, że Krasicki to łącznik pomiędzy Kochanowskim a Mickiewiczem, odrodziciel naszej poezji i jedna z naczelnych postaci naszej literatury. Do wdzięczności więc narodu ma on prawo „niezaprzeczone, wielkie i nie ulegające przedawnieniu"...

Znakomita działalność Konarskiego i jego ucznia i pomocnika Kopczyńskiego, wydawać poczęły owoce już po pierwszym rozbiorze. Cechą główną naszej literatury ówczesnej jest najzupełniejsze przejęcie się sprawą domową, krajem i Ojczyzną! Naruszewicz, Krasicki, Trembecki, Węgierski, piszą natchnieni wypadkami, tendencyjnie, z myślą zwróconą na stan rzeczy w danej chwili. Przoduje wszystkim Krasicki, najściślej związany ze swojem społeczeństwem, najlepszym jego będący wyrazem. On tę epokę czuje i uosabia najlepiej. Wykształcenie jego dwoiste, oba ówczesne prądy jednoczy w sobie; z powołania swego zna dobrze łacinę i klasyków, jako syn możnej rodziny, obracający się w wyższych sferach, oswojony już z modną wówczas francuszczyzną, zaczerpnął ducha wieku. Między nowym duchem negacji a starą wiarą, Krasicki, jak wielu na ówczas, szuka przejednania, jakiegoś „*modus vivendi*"; godzi w sobie oboje. Talent to łatwy, świetny, zaostrzony dowcipem, chłodny ale rozumny, często rzewny, nigdy namiętny, panujący nad sobą. Praca zastępuje u niego gorętsze natchnienie; nikt od niego lepiej, delikatniej, skuteczniej starej rdzy i pleśni oskrobywać nie umiał. Praca dlań była nałogiem i potrzebą: komedja, powieść, satyra, bajka, epigramat, list, epos poważna i komiczna, dziennikarski artykuł, wszystko z łatwością spływało z pod jego pióra, odpowiadało potrzebie, wyrosło z życia...

Ignacy Krasicki, późniejszy biskup warmiński i arcybiskup gnieźnieński, pochodził ze starożytnej i zamożnej rodziny, osiadłej w sanockiem. Kolebką jego było Dubiecko, gród nad lewym brzegiem Sanu położony, niegdyś gniazdo aryańskie Stadnickich — od połowy XVI. wieku własność Krasickich. Ignacy urodził się dnia 11 lutego 1733 z ojca Jana, kasztelana chełmskiego i matki Anny ze Starzechowskich. Rodzina to była liczna a podupadła, to też już wcześnie dwaj synowie z pośród siedmiorga rodzeństwa przeznaczeni zostali do stanu duchownego. Rodzice wcześnie pomarli, a młodym Ignacym zaopiekowali się wojewoda Franciszek Salezy Potocki i biskup Michał Kunicki, który pupila swego po ukończeniu szkół jezuickich we Lwowie, wyprawił na studja do Rzymu.

Po powrocie do kraju, za którym w stolicy świata serdecznie tęsknił, posuwa się szybko w godnościach duchownych i dzięki protekcji Stanisława Augusta, z którym łączyło go stosunki ścisłej zażyłości, otrzymał katedrę warmińską, jedną z przedniejszych w Rzeczypospolitej. Król-protektor radby był Krasickiego użył jako narzędzie swej polityki — lecz od niej Krasicki zawsze stronił. Po objęciu warmińskiej katedry, z którą połączony był tytuł książęcy, godność senatorska i wielkie dochody osiadł w Heilsbergu, gdzie spędził w dostatkach i wykwintnie znaczną część życia. Lat kilka widzimy go w Warszawie, za dni konfederacji barskiej. Dom księcia biskupa warmińskiego, (jak Krasickiego najczęściej nazywano) był pierwszorzędnym salonem stolicy, ogniskiem zebrań ówczesnych literatów. Jak na objady czwartkowe do króla, tak spieszono do Krasickiego na świetne zebrania: tam słuchano po raz pierwszy nowych bajek i satyr, które wnet w licznych odpisach rozbiegały się po całym kraju, tu nadano młodemu poecie w szatach biskupich tytuł księcia poetów polskich — tytuł zupełnie zasłużony! Często brano mu za złe jego stosunek z Fryderykiem pruskim, ale nie zawsze słusznie. Krasicki wszędzie i zawsze odznaczał się łatwością w stosunkach, znajomością form towarzyskich — umiał więc sobie zjednać przychylność dworu pruskiego, a zwłaszcza Fryderyka, ceniącego ludzi uczonych i dowcipnych. Przychylności tej Krasicki dla siebie bynajmniej nie nadużywał, natomiast wyjednywał dla swego społeczeństwa w arcykrytycznych momentach ulgi i koncesje, bez którychby było jeszcze ciężej i jeszcze gorzej. Bo Krasicki mimo wszelkich pozorów dworactwa, był zawsze ożywiony duchem narodowo obywatelskim, posiadał wielki zmysł polityczny i tęgość charakteru, polegającą nie na rozpaczliwej bierności, ale na wyszukiwaniu sposobów łagodzenia tego, co trudne i przykre.

Nigdy nie zajmował się on namiętnie polityką bieżącą — a kiedy zamieszkał w prowincji zabranej przez Prusy, tem usilniej unikał wszystkiego, co z polityką miało związek. Natomiast szybko rosła sława jego jako poety i pisarza i jego popularność w całej Rzeczypospolitej.

Powołany w r. 1795 na arcybiskupstwo gnieźnieńskie (już wówczas także pod rządami pruskiemi) przemieszkiwał najczęściej w Skierniewicach, skąd łatwo mu było dojeżdżać do Warszawy. Czynił też to często, ażeby wpływem swym łagodzić różne nieprzyjemności, wynikające z rządów pruskich. Na kilka miesięcy przed swym zgonem uzyskał pozwolenie na założenie warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk, które tak znakomitą odegrało później rolę w epoce porozbiorowej. Towarzystwo to i jego przyszłość obchodziły żywo Krasickiego, który najlepiej doniosłość podźwignięcia oświaty rozumiał. W styczniu 1801 r. udał się do Berlina celem uzyskania rozszerzenia ustawy towarzystwa i załatwienia kilku spraw obywatelskich. Tam rozchorował się ciężko i licząc lat 66 umarł w dniu 14 marca tegoż roku. Zgon jego odczuto boleśnie w całym kraju, oceniano bowiem stratę, jaką poniosła literatura ojczysta przez śmierć tego — w owym czasie — najwszechstronniejszego pisarza. Zwłoki jego spoczęły pierwotnie w stolicy Niemiec i dopiero znacznie później, bo w r. 1829 sprowadzono je do Gniezna i pochowano w tamtejszej arcykatedrze...

Krasicki był w całem tego słowa znaczeniu i przedewszystkiem pisarzem; nie widzimy w nim ani kapłana, któryby się zbyt poświęcał swemu powołaniu, ani polityka jakiemi byli wówczas niemal wszyscy zajmujący wybitniejsze stanowiska. To czyni go podobnym do Kochanowskiego, męża oddanego niemal wyłącznie zawodowi pisarskiemu. Po dwustu latach wystąpił on, zyskując taki wpływ na społeczeństwo, jakiego zażywał wśród narodu wieszcz z Czarnolasu.

(Dokończenie nastąpi.)

Ost. Bar.

„Dewajtisa". Zasiadamy na zydlach, również przez nie rzeźbionych, a coraz to przybywa zydel o herbie, nabytego z biegiem lat, gościa, kuma, druha. Ogromny ogień na kominie płonie, przy nim wielki samowar i pieniek dębowy do rąbania szczapów. Śmietanka służby folwarcznej krząta się koło nas. Śliczne psy warują u stóp naszych. Dzwonków ani kluczów tu nie ma, ale strzeże nas z głębi ogrodu jakiś bożek cudaczny z pogańskich czasów, a szczerniała Ostrobramska uśmiecha się łagodnie na ścianie, między lampką czerwoną a Pogonią na tle cennego gobelinu. Kwiaty hodowane ręką pani, w słonecznym pokoju, pachną i cieszą wzrok; mnóstwo książek, czasopism, dzienników, przysyłanych jako dodatek do honorarjum za powieści, daje pole do nauki, do myśli, do rozmowy. Są i francuskie *revues* i niemieckie poezje i wykwintne, śliczne wydanie tłómaczonego na angielskie przez hrabiego de Soissons: *Anima vilis* i cały Goethe i cały Szekspir, i najnowsze utwory literackie, a z naszego piśmiennictwa wszystko, nawet *Rolnik i hodowca*. Post dawny na oleju się tu obserwuje przez całe dni 40. Ale ryby wędzone wyśmienite, sałaty z fasoli, rydzów i kartofli pyszne, a zacierki, a hreczuszki, a sery! I co za starka! a jaki miód!".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 3) godz. 5 - 6, prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Ideały i hasła pierwszych romantyków: Romantyzm niemiecki". W szkole im. Mickiewicza (ul. Teatralna) godz. 7½ do 8½, prof. dr. J. Pawlikowski: „Organizacja pracy, kapitał jako czynnik produkcji".

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Wesoła dwójka". operetka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (14): Matyldy P. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 57.

Egzamina dojrzałości w Galicji. Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 6 maja rb.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się: W gimnazjach: w Bochni dnia 28 maja, w Brodach 2 lipca, w Brzeżanach 5 lipca, w Bąkowicach pod Chyrowem 22 maja, w Drohobyczu 14 czerwca, w Jarosławiu 21 maja, w Jaśle 22 czerwca, w gimnacjum I w Kołomyi 10 czerwca, w gimnazjum II w Kołomyi 28 maja, w gimnazjum św. Anny w Krakowie dla mężczyzn 20 maja, dla kobiet 3 czerwca, w gimnazjum św. Jacka w Krakowie 23 maja, w gimnazjum III w Krakowie 10 czerwca, w gimnazjum akademickiem we Lwowie 17 czerwca, w gimnazjum II we Lwowie dla mężczyzn 24 czerwca, dla kobiet 1 lipca, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dla mężczyzn 21 czerwca, dla kobiet 1 lipca, w gimnazjum IV we Lwowie w zakładzie głównym 24 czerwca, w oddziale równorzędnym 22 czerwa, w gimnazjum V we Lwowie 20 czerwca, w Nowym Sączu 17 czerwca, w Podgórzu 10 czerwca, w gimnazjum I w Przemyślu 1 czerwca, w gimnazjum II w Przemyślu 10 czerwca, w Rzeszowie 28 maja, w Samborze 11 lipca, w Sanoku 3 lipca, w Stanisławowie 10 czerwca, w Stryju 7 czerwca, w gimnazjum I w Tarnopolu 24 czerwca, w Tarnowie 7 czerwca, w Wadowicach 17 czerwca, w Złoczowie 17 czerwca.

W szkołach realnych: w Krakowie dnia 10 czerwca, we Lwowie 20 maja, w Stanisławowie 3 lipca w Tarnopolu 9 lipca.

„Zdrowie". Przy udziale 29 członków pod przewodnictwem p. Mikolascha Juliusza, odbyło się onegdaj wieczorem w sali Banku zaliczkowego walne zgromadzenie tow. „Zdrowie" zawiązanego dla fabrykacji wody sodowej i napojów chłodzących.

Przyjęto zmianę statutu w tym kierunku, że nikt nie może reprezentować więcej nad 15 głosów i na tem zebranie skończono. Dotychczas wpłacono na udziały 57.000 koron. Towarzystwo zakupiło na własność realność przy ulicy św. Marcina. Roboty wstępne są w pełnym toku. Towarzystwo będzie mogło rozpocząć działalność swoją z dniem 1 maja bieżącego roku.

Wziął ją. Berta Nigos, sługa przy ulicy Podlewskiego l. 9 oskarżyła na policji niejakiego Herscha Kornfelda, który obiecał jej, że się z nią ożeni. Berta choć praktyczna izraelitka, dała się wziąć na obietnicę; co więcej sprawiła mu ubranie za kwotę 76 koron, dała mu gotówki 60 koron — i czekała na ślub. Zamiast niego, Kornfeld, któremu było jeszcze wszystkiego za mało, poszedł do przyjaciółki Berty, i odebrał od niej, rzekomo z polecenia narzeczonej kufer, którego zawartość była wartą także 143 koron. Zawartość tę oczywiście sprzedał i o małżeństwie nic nie chciał słyszeć. Ostatnią nadzieję odebrał Bercie na policji, gdzie pod grozą kozy, do której go istotnie też zamknięto, oświadczył kategorycznie, że się nie ożeni.

Sprytni. Do mieszkania p. Maurycego Brandstättera przy ulicy Balonowej l. 1 dostali się ubiegłej nocy złodzieje przez wyduszenie szyby przy pomocy klajstru. Wlazłszy tym sposobem do pokoju, skradli tam szubę i inne części ubrania, wartości 200 koron, — poczem się ulotnili.

Sprawa napadu w Okocimiu. Prokuratorja państwa cofnęła zażalenie nieważności, zgłoszone z powodu ostatniej rozprawy sądowej przeciw Józefowi Cziżekowi i Stanisławowi Stylińskiemu, których winę przysięgli werdyktem swoim zaprzeczyli i dlatego obaj zostali 10 bm. na wolność wypuszczeni. Natomiast pozostali dalej w więzieniu Teofil Sikora i Antoni Kędzior, co do których prokuratorja państwa wniosła była również zażalenie nieważności.

Proces przeciw Palizzoli. Z Rzymu telegrafują nam: Odraczany ciągle proces przeciw byłemu deputowanemu do parlamentu włoskiego Palizzoli, który jest oskarżony o współudział przez namawianie w zbrodni morderstwa, popełnionej na Notarbartolu, dyrektorze Banku sycylijskiego, odbędzie się wreszcie wkrótce w Bolonji. Wszystkie akta, dotyczące tego sensacyjnego procesu, nadesłano już do Bolonji.

Z rady miasta Lwowa. Rada miejska odbędzie dziś o godzinie 6 wieczorem zwyczajne swe posiedzenie. Na porządku dziennym jawnego posiedzenia są tylko dwie sprawy, a to: 2 uchwała o ustanowieniu wysokości podatku za wodę i rozpisanie konkursu na posadę dyrektora rzeźni miejskiej. Następnie odbędzie się posiedzenie tajne z powodu wielu zalegających spraw osobistych.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjała kancelaryjnego w sądzie powiatowym w Głogowie Nikodema Jaworskiego starszym oficjałem kancelaryjnym w sądzie powiatowym w Leżajsku.

Stowarzyszenie katolicko-narodowe. W sobotę odbyło się pod przewod. p. Eugenjusza Pierożyńskiego walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia katolicko-narodowego. Ze sprawozdania z czynności wydziału, dowiadujemy się, że Stowarzyszenie rozwinęło energiczną akcję w sprawie święcenia niedzieli i odpowiedni memorjał wręczyło p. namiestnikowi. Dalej wystąpiło energicznie przeciw przymusowi pojedynkowemu w armji, a w końcu wzięło czynny udział w sprawie wyboru posła z V kurji m. Lwowa. Nad sprawozdaniem toczyła się obszerna dyskusja, poczem dokonano wyborów wydziału i komisji kontrolnych. Na wniosek p. Thulliego uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje: 1) Ludność żąda od parlamentu pracy społecznej, a nie zabijania czasu sporami; 2) wyrażenie podziękowania Kołu polskiemu za dzielne wystąpienie w obronie zagrożonych uczuć katolickich, a oburzenie propagatorom hasła „Los von Rom": najnowsza encyklika Ojca św. powinna być powszechnie znaną i rozszerzaną.

Balon. Donoszą nam z Cieszanowskiego, że w dniu 7 bm. przed południem przeleciał ponad siołami Basznią, Chotylubiem i Brusnem balon w kierunku północnym, po pewnym zaś czasie skierował się ku Narolowi. Balon unosił się bardzo wysoko. W Bruśnie wyrzucono zeń kartę korespondencyjną, przywiązaną do kamyka. Karta była adresowaną do panny Berty B. w Wieselburgu a. d. Eilaf (Austrja Dolna) i zawierała stenogram tej treści: *„Ich schicke Dir den Gruss. Russland, schönes Wetter. Michael."* Widocznie piszący sądził, iż balon znajduje się już za granicą. Znalazca odesłał kartę na miejsce przeznaczenia.

Zamach na ministra Bogolepowa. Z Petersburga donoszą, iż rosyjski minister oświaty Bogolepow ma się znacznie gorzej. Lekarze są zdania, iż leczenie ran wymagać będzie dłuższego czasu, niż to przewidywał powołany z Berlina chirurg dr. Bergmann. Śledztwo przeciw sprawcy zamachu Karpowiczowi prowadzi sędzia śledczy dla spraw szczególniej ważnych, Kuzmic, wspólnie z prokuratorem petersburskiej izby sądowej. Chociaż Karpowicz twierdzi uparcie, że dokonał zamachu z własnej inicjatywy i że nikt zgoła nie wiedział o jego zamiarze zgładzenia ministra, są pewne dane, jak donoszą z Petersburga, że był on tylko narzędziem „spisku" uknutego na życie znienawidzonego przez studentów ministra.

Pierwsza kopalnia marmuru w Galicji została odkrytą w Laszkach dolnych koło Borynicz. Kopalnia znajduje się blisko stacji kolejowej, a zawiera bardzo ładne pokłady popielatego marmuru, tudzież białego alabastru.

Katedrę psychologji eksperymentalnej w szkole psychologiczno-fizjologicznej w Paryżu otrzymała przebywająca obecnie w Lipsku pani dra A. Wyczółkowska.

Ojciec i syn. Monachijskie *N. Nach.* ze źródła dobrze poinformowanego donoszą, że w sierpniu roku zeszłego król Aleksander kazał ministrowi wojny strzelać do Milana, gdyby ten odważył przeprawić się z Semlina do Belgradu, lub przejechać mostem. Minister wojny, bojąc się zostać później kozłem ofiarnym, poprosił o wydanie takiego rozkazu na piśmie i w samej rzeczy go otrzymał.

Z chwili.

Promień słońca złocisty
Z po za chmur się wynurza;
Padł na Lwowek błotnisty,
Zajrzał w ciemne podwórza...

Dzieci, młodzież i starcy
Zakrzyknęli radośnie:
„Niebo blaskiem nas darzy
I toruje szlak wiośnie!

Hej! przybywaj, królowo,
Ze spoczynku kobierca,
Dla cię dobre jest słowo
I otwarte są serca!.."

Prośba silna, a szczera;
Usłyszała ją wiosna
I w drogę się wybiera
Promienista, radosna.

Lecz nie prędko przybędzie,
Choć w podróży nie zwleka,
Choć nie słabnie w swym pędzie,
Och! bo droga daleka!...

Z kraju.

Podhajce. (*Zemsta służącego.*) We dworze w Mużyłowie, tutejszego powiatu, spaliły się dnia 1 bm. meble i inne ruchomości p. Franciszka Bocheńskiego, właściciela dóbr, wartości 10.000 k. Pożar miał wzniecić Mikołaj Łuczka, były lokaj p. Bocheńskiego, z zemsty za to, że został ze służby wydalony. Łuczkę aresztowała żandarmerja i odstawiła do tutejszego sądu powiatowego.

Tarnów. (*Szczodry zapis*). Zmarły w tych dniach w Tarnowie w 84 roku życia fotograf, Teofil Adamski, zapisał cały swój majątek, wynoszący 36000 zł., na fundację dla młodzieży rzemieślniczej miasta Tarnowa, celem ułatwienia jej dalszego kształcenia się w zawodzie. Fundacja ta zostawać ma pod zarządem Wydziału krajowego, a stypendja rozdzielane będą na wniosek kapituły tarnowskiej.

(*Utonięcie*). Dnia 22 zm. o godz. 2 popołudniu ślizgał się 6-letni chłopiec Roman Gaboński na młynówce obok młyna parowego Schanzera i Sp. w towarzystwie 9-letniego Poppera. Pod ślizgającym się Gabońskim załamał się lód, a chłopak wpadłszy do wody, utonął.

(*Eksplozja kotła*). W tych dniach eksplodował w gorzelni p. Stefanji Szczepańskiej w Ryglicach kocioł parowy, wskutek czego palacz Paweł Wydra poparzony został na całem ciele. Eksplozja spowodowała nadto wytłuczenie wszystkich szyb w gorzelni. Przyczyną tego nieszczęśliwego wypadku miał być brak dozoru ze strony palacza i gorzelnika.

Złoczów. (*Czytelnia*). Towarzystwo szkoły ludowej „Koło pań" w Złoczowie założyło bezpłatną czytelnię ludową w budynku szkoły miejskiej. Otwarcie jej nastąpiło w niedzielę 3 b. m.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz zajmującej powieści „Nasza Golgota" z martyrologii sybirskiej przez J. Turczyńskiego.

* **Dom bankowy M. Jonasza** przeniesiony został z dniem wczorajszym z dawnego lokalu przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie się mieścił lat czternaście, do Grand Hotelu, obok gmachu Kasy oszczędności.

* **Kojczyk zgubiony** — perła z brylantami — może być odebrany u dozorcy domu nr. 11 ulica św. Mikołaja.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: A. J. i J. J. z Mościsk 8 k.; I. K. Śliwa, organista przy kościele OO. Dominikanów w Jezupolu zebrane u parafian 3 k. 10 h; Zofia Helena i Tadeusz Toczyscy z Podwołoczysk 4 k.; Mieszek i Anna z Gumnisk 6 k.; E. H. 2 k; T. J. z Kołomyi 6 k.; Edward Adolf Weis z Załoziec 4 k.; U. O. z Pruchnika 2 k.; E. Tobolski z Tłumacza 2 k.; I. Nowak z Niska 2 k.; Zosia i Lunia z Pożyczowa 3 k.; J. Koziczka z Muszyny 1 k. 80 h.; S. S. z Drohobycza 2 k.; E. F. z Trembowli 2 k.; E. N. z Lubaczowa 1 k.; Helena Eckhardt z Abbazji 2 k. 50 h.; Korman 1 k.; J. F. z Ihronicy 2 k., Lubaczewski z Banialuki 2 k.; A. Żukowski z Czerniowiec 5 k.; E. W. U. z Chorostkowa 20 k.; S. G., R. G., I. G. z Romanowa 10 k.; S. Augustyn Słonita 2 k.; I klasa szkoły męskiej w Bełzie 5 k. 43 h; L. S., H. K. ze Lwowa 3 k. 30 h.; Staś Skotnicki z Nowego Sącza 1 k.; Z. Z. ze Lwowa 2 k.; Rymarkiewicz z Hlibokiej 1 k.; Maksymiljanowie Mroczkowscy z Majdan Sieniawskich 6 k. Razem (CXI) **112 k. 13 h.**

Poprzednio wykazano 6.936 k 71 h, 1 rs. i obrączka złota, a więc razem (I – CXI) **7.048 k. 84 h. 1 rs.** i **obrączka złota.**

* **Zabawa dla dzieci w „Sokole".** W niedzielę dnia 17 marca b. r. odbędzie się w „Sokole" zabawa dla dzieci członków i ich rodzin. Początek z uderzeniem godziny pół do 5 popołudniu. Bilety nabyć można w kancelarji Towarzystwa od dziś 14 marca b. r. między 6—8 godziną wieczorem, w dniu zaś wieczorku przy kasie. Bilet wstępu od osoby 50 hal.

* **W Czytelni kobiet**, odbędzie się w sobotę dnia 16 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem odczyt profesora Michała Lityńskiego, „Architektura w okresie renesansu".

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Koncert Teodora Pollaka, który się odbył w poniedziałek w sali „Domu narodnego", powiódł się wybornie, zgromadził bowiem nader liczną publiczność. Jużto wszelkie tegoroczne koncerty cieszą się powodzeniem niezwykłem, co — naturalnie, świadczy tylko o ogromnem „wyrobieniu" muzykalnem lwowskiej publiczności...

P. Pollaka, który produkował się onegdaj nietylko jako wirtuoz, ale i jako kompozytor, przyjmowano bardzo ciepło. Wszyscy podziwiali jego doskonałą technikę, zwłaszcza zaś temperament – istotnie niepowszedni. Ów „temperament" raził wprawdzie niektórych zanadto pedantycznych krytyków w wykonaniu niektórych utworów (np. w polonezie koncertowym *Es-dur* Chopina), ale mój Boże!.. w dzisiejszych czasach zaniku męskiej energji, inwencji itd., nikt rozsądny zarzutu takiego na serjo brać nie może.

Prawdziwą przyjemność sprawił p. Pollak słuchaczom odegraniem swoich własnych kompozycyj, przyjemność tem większą, iż owych własnych jego kompozycyj było tyle, iż cały koncert mógł śmiało nosić tytuł „koncert kompozytorski". Najbardziej podobały się warjacje na temat znanej pieśni rosyjskiej „Krasnyj sarafan", oraz niezwykle melodyjny „Koncert musical". Ów ostatni utwór zwłaszcza, wykonany nadzwyczaj subtelnie, wywołał naprawdę wrażenie.

Żałować trzeba, iż brak miejsca nie pozwala nam tak szczegółowo, jakbyśmy tego pragnęli, rozbierać wszystkich cech dodatnich w grze sympatycznego pianisty, niemniej jednak, poczuwamy się do obowiązku raz jeszcze powtórzyć, iż koncert onegdajszy — udał się wybornie.

Z towarzystwa muzycznego. Koncert słynnej śpiewaczki opery paryskiej Niny Faliero-Dalcroze urządzony staraniem agencji odbędzie się przy współudziale profesorów E. Ostrowskiego i F. Neuhausera w niedzielę dnia 17 marca w sali Domu narodnego. Z końcem bieżącego miesiąca wykona towarzystwo muzyczne nie graną dotąd we Lwowie 9-tą symfonję Beethovena, a próby do produkcji tego olbrzymiego dzieła odbywają się już od kilku tygodni.

„Psyche"

tragedja dziecięca dla dorosłych, w 3 aktach, napisana przez Zofję Wójcicką.

Jesteśmy w okresie rozwoju literatury dramatycznej, oryginalnej; świadczy o tem zapał, jaki ogarnął młodą brać literacką do pisania dla sceny, zapał, który dał nam już szereg mniej, lub więcej udałych prób, chętnie chwytanych przez dyrekcje teatralne i — jak wykazał udział publiczności we wczorajszem przedstawieniu — równie chętnie popieranych przez publiczność. Taką próbą talentu nazwać możemy wystawioną wczoraj sztukę p. Zofji Wójcickiej.

Pomysł niepowszedni, głęboki i godny uwagi: Zwrócenie oczu społeczeństwa na dorastające dzieci, w których budzi się „Psyche", dojrzewająca dusza, co staje wobec zagadek życia, aby utorować sobie drogę na całą przyszłość. Temat istotnie zajmujący w wysokim stopniu, jako problem doniosły w dziedzinie społecznej.

Autorka stara się przeprowadzić swą tezę na przykładzie rodzinnego życia wdowy, Anieli Łaskiej, która ma dwie córki. Starsza 18-letnia Helena, ma być nauczycielką, zbałamuconą przez lekturę i nauki, i przez 18-letniego chłopca, studenta 8-ej klasy gimnazjalnej; młodsza, Ludka, to typ dziewczęcia rozwiniętego i spaczonego przedwczesną znajomością złych i dobrych stron życia.

Matka — umysł dość poziomy — nie rozumie rozdźwięku, jaki zachodzi pomiędzy jej poglądem na świat, a pojęciami córek i tu węzeł dramatu, który rozwija się epizodami, bardzo licznymi, a niezręcznie łączącymi się w całość.

Po dobrej i zajmującej ekspozycji aktu pierwszego, spostrzegamy naraz, iż fantazja autorki słabnie, jak skrzydła ptakowi, który wzleciał zbyt wysoko i nie ma sił utrzymać się na wyżynie.

Akt drugi — to deklamacja o owej „Psyche", o której słyszymy ciągle, ale której objawów właściwie nie widzimy; trzeci zaś akt, bezwarunkowo najsłabszy, jest jakby nagłym spadkiem pękniętego balonu. Mimo ogromnej dozy dyalektyki, widz nie zostaje przekonanym, albowiem autorka zbyt jednostronnie przedstawia charaktery, kładąc wszystko na karb procesu duszy, co właściwie w wielkiej mierze znajduje swe przyczyny w dziedzinie fizjologicznej. Typ takiego studenta, Tadzika, — niewątpliwie odtworzony najlepiej i prawdziwy — to nietyle Werter, co raczej organizm, o którym mógłby coś powiedzieć Kraft-Ebing, a Helena, mimo całego marzycielstwa, jakiem ją owiała autorka, przedstawia się nam, jako młoda — histeryczka. Że takie organizmy nie mają przyszłości, to rzecz zrozumiała; można nad niemi ubolewać, jako nad zwyrodniałemi, czy choremi istotami, ale uogólniać je trudno, bo to zawsze jeszcze wyjątki, odpadki w wielkim pochodzie cywilizacji.

Najwięcej jednak sztucznym wytworem fantazji jest postać Reginy, siostry wspomnianego studenta, która przeszedłszy twardą szkołę życia, szuka w poświęceniu się dla innych swego szczęścia, a wybucha niedorzecznym gniewem na wiadomość, że jej przyjaciółka śmiała pokochać mężczyznę, którego ona także kocha! Wogóle ma się tu do czynienia albo z poziomymi filistrami, albo z ludźmi chorymi, którzy rażą przesadą w czułostkowości i przeczuleniem, owianem jakąś nienaturalną, abstrakcyjną „tragedją dusz zgorzkniałych", nie umiejących pogodzić się z życiem realnem. Jest w tym utworze wiele scen pięknych i podniosłych, jest jednak naśladownictwo prawdy takie, jakie częstokroć spotykamy n. p. w malowanych drobiazgowo kobiecą ręką kwiatach, gdzie znajdziesz najdrobniejsze pyłki, ale braknie energji życia i — realnej prawdy.

Po tej, drugiej z rzędu, próbie dramatopisarskiej, możemy twierdzić, że panna Wójcicka posiada talent prawdziwy i wiele zmysłu obserwacyjnego, szuka jednak jeszcze drogi własnej. Że ją znajdzie — nie wątpimy.

Sztukę ratowała wyborna w całem znaczeniu słowa gra artystów, jak: p. Nowackiego (Tadzik), panny Jankowskiej (Ludka), pani Bednarzewskiej (Helena), pani Rotterowej (Łaska), p. Feldmana (Czopowicz), panny Arkawinówny (Regina) i i.

Obecną na przedstawieniu autorkę wywołano parokrotnie. *Kl. K.*

O magistracie lwowskim.

Od czasu wypadku z urzędnikiem, którego przytrzymano w Hamburgu, magistrat lwowski jest pod jakąś klątwą formalną. Rada miejska i wydział krajowy wysłały komisje szkontrujące, które z całą skrupulatnością lustrują gospodarkę gminną i zdawało się, że zapanuje spokój, przynajmniej chwilowy, aż do czasu, w którym komisja wypowie swoją opinię. Tymczasem tak nie jest: jakby chodziło komuś o utrzymanie naprężenia, pojawiły się w krakowskich pismach artykuły, pełne najostrzejszej krytyki postępowania magistratu... w sprawach za delikatnego ściągania podatków!

Pierwszy do boju wystąpił *Czas*, a za nim w zachwycającej zgodzie *Nowa Reforma* z *Naprzodem*. Artykuł *Czasu* zawiera bardzo ciężkie zarzuty, a jeszcze cięższe podejrzenia. Oto, co pisze krakowski Monitor: „Sposób, w jaki władza ta (magistrat) dopełnia w poruczonym zakresie ściągania podatków, przedstawia taki obraz nieudolności i złej woli, że kwestja staje się nowem, niestety ogniwem w szeregu **skandali** lwowskich. Zaległości podatków bezpośrednich, bez dodatków, we Lwowie przewyższyły w roku zeszłym olbrzymią sumę 3 miljonów koron, z dodatkami dochodzą do 7 miljonów".

W dalszym ciągu tego artykułu czytamy:

„Ale nie wysokość zaległości stanowi najsmutniejszy punkt tej sprawy; smutniejsza kwestja, kto z podatkami zalega, kogo magistrat nie egzekwuje. Ktokolwiek ma większy wpływ w gminie i może w jakikolwiek sposób zalać magistratowi sadła za skórę, a nie chce dobrowolnie płacić podatków, ten nie potrzebuje się obawiać skutecznych kroków egzekucyjnych ze strony magistratu. W pierwszej linji nie wolno egzekwować radców miejskich, z których więcej, niż połowa, zalega z podatkami bardzo znacznie. Są więc we Lwowie ludzie, którzy od 24 lat nie płacą żadnego podatku, są radcy miejscy, których zaległości podatkowe wynoszą dziesiątki tysięcy koron. Można powiedzieć, że z ojców miasta przeważnie ci tylko opłacają podatki, którym podatek odciągany bywa od płacy, a więc profesorowie, urzędnicy, funkcjonarjusze bankowi.

Niedawno obiegały prasę kilkakrotnie wiadomości o tem, że magistrackie akta egzekucyjne znajdowano w kanałach, wychodkach, niby przypadkiem wyrzucone. Dzienniki twierdziły, że zachodzi tu jakiś „figiel", wyrządzony przez jednego urzędnika drugiemu. W świetle powyżej podanych cyfr magistrackiej gospodarki podatkowej, figle" te zaczynają trochę inaczej wyglądać. Pomijając na razie karno-administracyjną, a może i karno-sądową stronę tej smutnej sprawy, trzeba jeszcze podnieść, jak wprost zbrodniczą jest ta gospodarka ze stanowiska interesów kraju.

Naprzód z punktu widzenia czysto skarbowego: w tych 7 miljonach zaległości, jest przecie parę miljonów dodatków na rzecz kraju i gminy! Ale co jeszcze dla kraju ważniejsze: Lwów, jako stolica kraju, siedziba licznych przedsiębiorstw, odgrywa znaczną rolę podatkową w kraju. Otóż zaległości podatkowe całej Galicji, z uwzględnieniem Lwowa, wynosiły w końcu r. 1899 mniej więcej 32% rocznej należności; więc znacznie więcej, niż przeciętnie innych krajów monarchji.

Natomiast zaległości samego Lwowa wynoszą 60% należności. Jeśli więc wyłączymy Lwów, okaże się, że zaległości całego zresztą kraju, stanowiły tylko 15 do 20% rocznej należności, co jest stosunkiem, nawet w porównaniu z bogatszymi krajami, wcale korzystnym. Innemi słowy: stolicy kraju, gospodarce jego magistratu, zawdzięcza kraj wątpliwą reputację, jaką posiada w sprawach podatkowych".

* * *

Oto dosłowne brzmienie artykułu, który z rozmaitymi dopiskami powtórzyły inne krakowskie pisma. Nie możemy w tej chwili cyfrowo zbadać prawdziwości zarzutów, nie można tego uczynić także merytorycznie: uczynią to niewątpliwie członkowie rady miejskiej sami i prezydjum magistratu, którzy wobec takiej bezprzykładnej napaści, wobec zarzutu, że gospodarka miasta w dziedzinie podatkowej jest „zbrodniczą", użyją zapewne wszelkich dozwolonych i legalnych środków, celem wyjaśnienia prawdy i odparcia tak ciężkich oskarżeń. Tu wyrażamy jednak ubolewanie z powodu tego patronatu krakowskiego, który wygląda nam trochę na jakąś złośliwą radość, że radzie miejskiej lwowskiej, tej „demokratyczno-kołtuńskiej" radzie, można coś „przylepić". Lepcie sobie, ale utrzymajcie miarę! Jak to! My tu wszyscy we Lwowie robimy magistratowi uzasadnione zarzuty, że wobec panującej nędzy i biedy ogólnej, ściąga podatki z bezprzykładną surowością i srogością niemal, — prof. Głąbiński, znakomity znawca skarbowości, wykazuje, jak straszne są skutki polityki fiskalnej dla kraju i miasta; radni Walichiewicz i Riedl podnoszą bezwzględne postępowanie organów egzekucyjnych wobec publiczności i wykazują je na własnej skórze, a tu z krakowskich pism padają zarzuty, że Lwów nie płaci podatków, że w pierwszym rzędzie nie płacą ich radni!

Na czele departamentu podatkowego stał do końca ubiegłego roku radca dr. Ksawery Fischer, obecnie radca Karol Jakubowski, obaj urzędnicy, znani ze swego wprost pedantyzmu, z bezwzględności w wykonywaniu obowiązków. Obaj też, aż za gorliwie spełniali swe przykre, niesympatyczne obowiązki, które odbierają zazwyczaj w mieście wszelką sympatję — a dziś dosłużyli się pięknego uznania!

Dziwna to rzecz, że podczas gdy cała prasa lwowska oskarżała magistrat o zbytnią surowość w ściąganiu podatków, ci panowie o mil czterdzieści w Krakowie, tak śmiało, na pamięć twierdzą wręcz przeciwnie!..

Jest to sposób, który przypomina żywo bajkę o kozach i pochyłem drzewie — a ci, którzy w najlepszej intencji podnieśli w radzie miejskiej potrzebę zbadania gospodarki miejskiej i usunięcia ewentualnych błędów na przyszłość, sami zapewne nie spodziewali się, że ich naturalny, obywatelski krok, posłuży ukrytym niechęciom do podobnego upływu. Rzecz powinna być zbadaną gruntownie i szybko, a mamy nadzieję niepłonną, że rezultat zada kłam oskarżeniom krakowskich chirurgów. Interesowany jest tu zarówno prezydent, jak osobiście dotknięci radni miejscy, jak urzędnicy magistratu, posądzeni o niesumienność; dotknięte i obrażone jest miasto, którego zarządowi zrobiono zarzut „zbrodniczej gospodarki" i zagrożono odpowiedzialnością „karno-sądową", za owe akty, które, jak powszechnie wiadomo, nie miały najmniejszego znaczenia i dawno już były załatwione!

Jeżeli zaś zarzuty okażą się nieprawdziwemi, to rada powinna użyć jak najostrzejszych środków, celem odparcia tych insynuacyj i wyjaśnienia sprawy wobec powołanych czynników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 marca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·50 do 15·20; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·—; owies obroczny 13·— do 13·50, owies na termin 12·60 do 13·20; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·80 do 13·40; rzepak 20·50 do 21·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·50 do 13·50 groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 15·— do 17·—; bobik 12·— do 12·50; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 11·50 do 12·20 kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 120·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 100·— do 180·—; tymotka 40·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·50.

Notowania bez zmian, jedynie wyka i kukurydza wykazują zwyżkę cen.

— **Budapeszt** 13 marca. Sprawozdanie węgierskiego Banku kredytowego hipotecznego, wykazuje czysty zysk w kwocie 4,803.110 koron. Dywidenda wynosi 25 franków.

— **Wiedeń** 13 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·80 do 7·81 na maj-czerwiec od 7·87 do 7·88 na jesień od 7·99 do 8·—; żyto na wiosnę od 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec od 7·80 do 7·81; na jesień od 7·08 do 7·10 kukurydza na maj-czerwiec od 5·85 do 5·86 na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·56 do 5·57; owies na wiosnę od 6·59 do 6·60, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 13 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·57 do 7·58, na październik od 7·67 do 7·68; żyto na kwiecień 7·47 do 7·48, na październik od 6·67 do 6·68; owies na kwiecień 6·20 do 6·21; kukurydza na maj od 5·15 do 5·16, na lipiec od 5·45 do 5·46; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty

na pszenicę dostateczne Chęć kupna mierna. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 13 marca *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 23·45 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja silna.

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**)

Z posiedzenia izby.

Wiedeń 13 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos w dyskusji nad ustawą o poborze rekruta p. Daszyński i wspomniał między innemi o udziale Austro-Węgier w ekspedycji chińskiej. Mowca dowodzi, że Austro-Węgry są właściwie zawikłane w wojnę, a parlament nic o tem nie wie. Ujemnie krytykuje dalej p. Daszyński postępowanie hr. Walderseego w Chinach i nazywa je niegodnem kulturnego narodu. Skarży się następnie na ciężary militaryzmu, które w żadnym nie pozostają stosunku do wydatków, łożonych na cele kulturalne. Podnosi rozmaite nadużycia wojskowości. Usuwać je jest wspólnym wszystkich posłów obowiązkiem. Do nadużyć tych wiedzie przymus pojedynkowy. W zwalczaniu pojedynków socjaliści idą ręka w rękę z klerykałami. Mowca uzasadnia z kolei rezolucję swą, żądającą zakazu noszenia broni przybocznej po za służbą.

Mówi o sprawie Liebermanna i wytacza ciężkie oskarżenie przeciw interesowanym tą sprawą oficerom 58 pp. w Przemyślu. Zarzuca komendantowi korpusu, generałowi broni Galgoczy'emu, którego przymioty i zdolności wojskowe zresztą uznaje, postępowanie samowolne wobec obywateli i władz cywilnych. Zaznacza, że żołnierze, podejrzani o należenie do socjalnej demokracji, stoją pod szczególną kontrolą. Mowca ostrzega przed wywoływaniem z socjalizmu ducha anarchizmu. Żąda w dalszym ciągu skrócenia czasu służby prezencyjnej na jeden rok i przedkłada w tym duchu rezolucję. W końcu raz jeszcze określa stanowisko stronnictwa swego wobec militaryzmu, na który jest tylko jeden środek skuteczny, a mianowicie powszechne i równe prawo głosowania. Powszechna powinność wojskowa wymaga także powszechnych praw obywatelskich. Stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw przedłożeniu rządowemu.

Z kolei zabrał głos minister obrony krajowej Welsersheimb.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, w dłuższej mowie odpowiadał na zażalenia mówców poprzednich. Przyznał, że szerokie masy ludności, szczególniej rolniczej, które najwięcej odczuwają wszelkie ciężary, zasługują na jak największe uwzględnienie. Zarząd wojskowy liczy się z tem też ile możności. Mowca wskazuje, na ułatwienia, zawarte już w ustawie wojskowej, która wszakże dalszych ułatwień nie znosi, przeciwnie potrzebne jest dalsze rozwijanie armji. W ruchu, dążącym do rozzbrojenia, potężny i wspaniałomyślny monarcha powziął inicjatywę, aby tę kwestję studjować. Dotychczas fakta zadają kłam tendencji. Wszystko zbroi się w nieskończoność. Zbroi się każdy, kto interesów swoich strzedz pragnie. Ci tylko, którzy stoją na czele zbrojeń, mogą dać początek zaniechania zbrojeń.

Minister przyznaje, że ciężary wojskowe w Austrji są znaczne, jednakże w innych państwach wojskowość stawia ludności jeszcze większe żądania. Nie militaryzm, ale inne stosunki są winne, że Austrja nie może się rozwinąć tak, jakby tego pragnąć należało. Mowca nie zaprzecza, że nasz system wojskowy może jeszcze doznać pewnych ulepszeń, co też zostanie uwzględnione przy przyszłem ustanowieniu kontyngentu rekrutów na 10 lat.

W dalszym ciągu minister, na podstawie dat historycznych, wykazuje ujemne strony systemu milicji. Powołuje się na Anglię, która na podstawie doświadczeń, zebranych w wojnie południowo-afrykańskiej, przystępuje obecnie do wzmocnienia stałej armji.

Nasi żołnierze — powiada minister — należą do najlepszych na świecie, uznali to nawet nasi najwięksi przeciwnicy. W odpowiedzi na zażalenia mowców, minister oświadcza, że jest wolą cesarza, aby panował w armji porządek i karność. Co do poruszonych zajść nadużycia broni przez oficerów w Trydencie i Leoben, winni ukarani zostali ciężkiem więzieniem i wykluczeniem z armji. Co do stanowiska swego do socjalistów, minister powiada, że może tylko pragnąć, aby robotnicy byli również dzielnymi żołnierzami i bynajmniej nie chce się zrzekać tych inteligentnych, fizycznie i moralnie dobrze rozwiniętych obywateli. Jeśli tylko socjaliści chcą spełniać obowiązki swe w armji, to nie ma żadnego powodu występowania przeciwko nim. Odnoście do stosunków narodowościowych, uwzględnia się, o ile służba dozwala, wszelkie usprawiedliwione życzenia.

Sprawa rewersów demolacyjnych jest już bliską ostatecznego załatwienia, które zależy jeszcze tylko od porozumienia z Węgrami. Minister przyrzeka dalej reformę systemu odszkodowań za podwody. Co do kwestji pojedynków wskazuje na oświadczenie złożone w komisji wojskowej, w której sam użył nawet wyrazu „Duellunwesen". Zawsze występował przeciw pojedynkom i gotów jest przyczynić się do ich usunięcia, ale w tej mierze potrzeba także współdziałania państwa i społeczeństwa.

Minister podnosi jeszcze konieczność powiększenia marynarki wojennej i kończy prosbą, aby mówić ludności nietylko o ciężarach, ale także o dobrych stronach armji. (Oklaski.

Po przemowie Słoweńca Ploja, dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Gen. mowca *contra* Kramarz wywodzi, że sprawiedliwa ugoda z Węgrami będzie tylko wtedy możliwą, jeśli nastanie pokój między Czechami a Niemcami. Czesi nie chcą niczego więcej, jak, aby Niemcy zostali Niemcami a Czesi Czechami.

P. Eisenkolb woła: „I aby słowiańszczyć państwo!"

P. Kramarz. Państwo, przeciwnie, boi się Wszechniemców. W parlamencie austrjackim po raz pierwszy proklamowano zasadę, że mniejszość panuje nad większością.

Schoenererowiec Hannich woła: „Policjo!"

P. Kramarz odpowiada wskazując na Anglię, gdzie wielu posłów gwałtem wydalono z izby. Następnie omawia program szenererowców, którzy żądają inkorporacji sojuszu z Niemcami do konstytucji austrjackiej. Czesi w interesie monarchji nigdy na to się nie zgodzą, jakkolwiek nie sprzeciwiają się sojuszowi z państwem niemieckiem, o ile on przyczynia się do utrzymania pokoju. Wśród ciągłych protestów i przerywań szenerowców p. Kramarz cytuje ustępy z broszury ich „Zusammenbruch Oesterreichs" i oświadcza, że Czesi bronić muszą Austrji od niebezpieczeństwa zalania jej przez falę niemiecką. Wskazuje w końcu na wynarodowianie Polaków przez rząd pruski w Poznańskiem i dowodzi, że Czesi nigdy w obec Niemców podobnych środków się nie imali.

Po przemówieniu jen. mowcy *pro* Tollingera i referenta Popowskiego nastąpił szereg faktycznych sprostowań, wśród których radykali czescy ogromną podnieśli wrzawę z powodu, że prezydent po kolei odbierał głos pp. Zazvorce Czerny'emu i Hruby'emu za to, że zamiast sprostowań dłuższe wygłaszali mowy. Podczas tej wrzawy prezydent zarządza głosowanie. Ustawę o kontyngencie rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto wraz z wniesionemi rezolucjami.

O godz. trzy kwadranse na 8 prezydent zamknął posiedzenie. Następne odbędzie się dzisiaj o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 13 marca. Izba posłów, przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia, przyjęła 143 głosami przeciw 134 wniosek o uznanie obrad komisji dla nietykalności poselskiej za publiczne.

Wiedeń 13 marca. P. Daszyński we wczorajszej swej mowie, wypowiedzianej w czasie dyskusji nad ustawą o poborze rekruta, ostro uderzył na komendanta korpusu przemyskiego gen. Galgotzy'ego, który, zdaniem mowcy, drażni ludność cywilną. Mowca przypomniał proces lwowski, który się zakończył uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Mimo to jednak panuje już od dłuższego czasu otwarta wojna wśród pokoju w Przemyślu między ludnością cywilną a wojskową. Mowca uznaje wszelkie talenty wojenne i wojskowe komendanta Galgotzy'ego, który jest przyszłym wodzem armji austrjackiej. Wiadomo jest także mowcy, że ma tu do czynienia z człowiekiem czystym, ale człowiek ten jest bezwzględnym i ima się terroru, który sięga bardzo daleko i zrujnował już wiele egzystencyj. I tak kazał n. p. zbojkotować kilka kawiarń, które mu się nie podobały z tego powodu, że abonowały dzienniki takie, których nie lubi p. Galgotzy.

Nawet prokurator przemyski, p. Stebelski, nie potrafił być dość potulnym dla pana Galgotzy'ego. Mowca opowiada fakt, iż razu pewnego uderzył w twarz oficera pewien człowiek cywilny, na to Galgotzy wydał rozkaz, aby przeciw temu właśnie cywilnemu wytoczono śledztwo o zbrodnię. Prokurator Stebelski, zbadawszy całą sprawę, nie mógł się w niej dopatrzeć zbrodni i wdrożył śledztwo tylko w kierunku przekroczenia. Galgotzy, otrzymawszy o tem zawiadomienie od pana Stebelskiego, wystosował do tegoż rozporządzenie, które brzmi: *„Zurück! Keine Uebertretung, Verbrechen! Galgotzy."* W tym tonie i w tym stylu wysłane zostało rozporządzenie, aby cofnąć zarządzenie śledztwa o przekroczenie i aby zarządzić przeciw owemu cywiliście śledztwo o zbrodnię.

Odczytanie tego pisma Galgotzy'ego, wywołało z początku w izbie ogromny śmiech, a potem wielkie oburzenie.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 13 marca. Podkomitet dla sprawy dróg wodnych, wybrany z łona rady przemysłowej, uchwalił przedłożyć tej radzie następujące wnioski:

Rada przemysłowa, wyrażając żywe zadowolenie z powodu stanu studjów i projektów, w sprawie budowy dróg wodnych, uprasza rząd usilnie, ażeby przedłożył radzie państwa jeszcze w tej sesji projekt ustawy o ustawodawczem załatwieniu i finansowem zabezpieczeniu budowy kanałów spławnych i kanalizacji odpowiednich części rzek, w grę wchodządzących.

Celem ostatecznego ustalenia tych projektów, należy utworzyć w ministerstwie handlu komisję techniczną dla przeprowadzenia studjów nad systemem technicznym, który ma być użyty przy budowie owych kanałów.

Głównymi punktami odnośnej ustawy mają być postanowienia co do budowy kanałów Dunaj-Odra, Dunaj-Łaba, połączenie kanału Dunaj-Odra z Wisłą, a Sanu z Dniestrem, oraz kanału Dunaj-Odra z Łabą od Przerowa do Pardubic. Pod względem finansowym miałby rząd z interesowanymi krajami i gminami pozawierać układy o przyczynieniu się ich do pokrycia kosztów.

Dla przeprowadzenia budowy wspomnianej sieci dróg wodnych, należy ustanowić osobną komisję podwładną ministerstwu handlu, a uprawnioną do zaciągnięcia pożyczki publicznej i do wywłaszczania. Po ukończeniu budowy, mają być drogi wodne administrowane przez państwo; oddanie zarządu przedsiębiorstwom prywatnym, może nastąpić tylko na mocy osobnej ustawy.

Wnioski te będą obecnie roztrząsane przez komisję dla komunikacji i taryf w łonie rady przemysłowej.

Wybór komisji kwotowej.

Wiedeń 13 marca. Dowiaduję się, iż istniał zamiar uczynienia na wczorajszem posiedzeniu wniosku, aby wybór komisji kwotowej postawić na porządku dziennym piątkowego posiedzenia. Wskutek wniosku naglącego p. Ofnera i przedłużenia się dyskusji nad ustawą o poborze rekruta, wybór komisji tej dokonany zostanie zapewne w poniedziałek.

Posiedzenie izby posłów.

Wiedeń 13 marca. W izbie posłów przedłożyli pp. Straucher i tow. wniosek o urządzenie samoistnego wyższego sądu na Bukowinie z siedzibą w Czerniowcach.

Przed posiedzeniem izby odbyło się posiedzenie subkomitetu komisji socjalno-politycznej, na którem referent p. Kolischer wygłosił sprawozdanie o przedłożeniu rządowem, dotyczącem skrócenia czasu pracy w górnictwie.

Po posiedzeniu izby posłów będzie subkomitet obradował dalej.

Wiedeń 13 marca. Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o $^{3}/_{4}$12. Prezydent zawiadomił, że od prezydenta ministrów otrzymał pismo z prośbą o jak najrychlejsze dokonanie wyboru deputacji kwotowej; oświadczył, że wybór wspomnianej deputacji postawi wkrótce na porządku dziennym.

P. Ofner stawia wniosek, aby — ze względu na fakt, iż posłowi Seitzowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne, mimo nietykalności poselskiej, uchwaliła izba, że podczas trwania sesji bez zewolenia izby nie może być zarządzone przeciw posłowi śledztwo dyscyplinarne, gdyż jest to naruszeniem §. 16 ustaw zasadniczych o reprezentacji państwa, wzywa się przeto prezydenta, aby strzegł praw izby, wnioskodawca żąda dalej zastanowienia śledztwa przeciw Seitzowi i wnosi przekazanie tej sprawy komisji konstytucyjnej, która w przeciągu 48 godzin ma zdać sprawozdanie.

Prezydent przywołuje następnie do porządku p. Steina, który podczas mowy p. Kramarza na wczorajszem posiedzeniu zawołał: „Aneksja Austrji byłaby rzeczą najlepszą". Prezydent wyraża ubolewanie, że podobne słowa mogły wpaść w parlamencie austrjackim. Następnie na wczorajsze zapytanie Fressla co do tego, jakoby prezydent obstawił trybunę prezydjalną służbą, tak, iż niedopuszcza się posłów zgłaszających się do głosu, odpowiedział prezydent, że nigdy nie żądał organów dla ochrony swej osoby, a jeżeli wczoraj jeden z posłów, chcący zapisać się do głosu, nie został dopuszczony do trybuny, działo się to bez wiedzy prezydenta, który wyraża swe ubolewanie, z tego powodu.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego; rozpoczęło się 1 czytanie ustawy o podatku wódczanym. Schenererowiec poseł Eisenkolb pierwszy zabiera głos. Po nim zabrał głos poseł Zdenko Schücker, który mówi do tej chwili. (Godz. $^{1}/_{2}$2).

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń 13 marca.

(Telefonem).

Przy końcu wczorajszego posiedzenia rozgrywały się w izbie dość gwałtowne sceny, wywołane przez kilku agrarjuszów i socjalistów czeskich. Myliłby się jednak ten, ktoby z tej burzy wysnuwać chciał daleko idące wnioski i kwestjonował sanację parlamentu. Z jednej strony sztuczny charakter tej awantury przebijał z każdego wyrazu, z każdego gestu owych kilku czeskich krzykaczy, z drugiej strony, co najważniejsze, wszystkie inne stronnictwa bez wyjątku zachowały się wobec tych awantur odpornie i pozostawiły krzykaczy ich losowi.

Bardzo dobre wrażenie zrobiła mowa p. Kramarza, który mimo ostro zaakcentowanego stanowiska opozycyjnego, umiał zachować wszelką miarę i z wielkim naciskiem podniósł austrjacko-państwowe tendencje swego stronnictwa.

Przyjęcie ustawy o kontyngencie rekruta w trzeciem czytaniu jest dowodem, że izba chce pracować i będzie pracowała. Dziś odbędzie się dalsza dyskusja nad ustawą o podatku od wódki w pierwszem czytaniu.

Według programu, dotychczas ustanowionego, pierwsze czytanie tej ustawy powinno być dziś ukończone. Zdaje się jednak, że program ten przesunie się cokolwiek dalej przez nowy wniosek naglący. Oto poseł Ofner zamierza uczynić wniosek naglący w sprawie ochrony nietykalności poselskiej posła Seitza, któremu jako nauczycielowi wiedeńskiej szkoły miejskiej, wytoczono śledztwo dyscyplinarne. P. Ofner we wniosku swym broni zasady, iż posłowi nie wolno wytaczać nietylko śledztwa karnego, ale i dyscyplinarnego. W każdym razie najpóźniej w przyszłym tygodniu pierwsze czytanie ustawy o podatku od wódki zostonie ukończone.

Przed świętami chcianoby załatwić jeszcze ustawę o zniesieniu myt, ustawę o zmianie podatku rentowego, ustawę o należytościach i kilka drobniejszych rzeczy. Postanowienia ostateczne w tej mierze zapadną na posiedzeniu przełożonych klubów, które odbędzie się w tych dniach. Na tem posiedzeniu wypowiedzianą będzie także opinia co do terminu zwołania delegacyj i sejmów. Posłowie w każdym razie pragnęliby, aby ustawa o podatku od wódki, a tem samem sanacja finansów krajowych załatwioną i sankcjonowaną została przed zwołaniem sejmów, tak, aby sejmy dochód z tego podatku mogły uwzględnić już w swych budżetach.

Wojna.

(**Telegram „Dziennika polskiego"**).

Londyn 13 marca. W izbie gmin oświadczył Balfour ponownie, że na razie nie może dać żadnych wyjaśnień o wyniku rozmowy Kitchenera z Bothą.

Londyn 13 marca. Kitchener donosi z Pretorji: Dewet znajduje się na północ od Bradfort; ustawiczny deszcz wstrzymuje ruchy wojsk angielskich. Komendanci angielscy Gorringe, Delisle, Grenfell i Hennikow ścigają w obrębie kolonji przylądka dwa odziały boerskie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 13 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister handlu nadał nadkontrolorowi pocztowemu we Lwowie, Józefowi Piętakowi, posadę nadzarządcy urzędu pocztowego, Lwów III. (Podzamcze) i zamianował kontrolorów: Edwarda Piwla, Karola Pachingera i Wilhelma Makuscha nadkontrolorami poczt we Lwowie, a Józefa Czałczyńskiego, nadkontrolorem poczt w Krakowie.

Inspektor sądowy dla zachodniej Galicji.

Wiedeń 18 marca. Prokurator w Stryju p. Czerwiński powołany został do ministerstwa sprawiedliwości, jako inspektor sądowy dla zachodniej Galicji, w miejsce p. Stebelskiego, który został mianowany wiceprezydentem sądu krajowego wyższego w Krakowie.

80-ta rocznica urodzin ks. Luitpolda.

Monachium 13 marca. Wczoraj popołudniu odbył się na cześć cesarza Franciszka Józefa i niemieckiego następcy tronu obiad w zamku królewskim. Cesarz austrjacki wzniósł toast na cześć ks. Luitpolda, który odpowiedział serdecznym toastem na cześć gości. Wieczorem miasto było wspaniale iluminowane. Niemiecki następca tronu wieczorem odjechał do Berlina.

Monachium 13 marca. Wczoraj odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik księcia rejenta Luitpolda.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 13 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, prezydent ministrów Szell przedłożył wniosek uznania wyboru deputacji kwotowej.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 13 marca. Z wielu miejscowości donoszą o rozruchach, wywołanych demonstracjami przeciw klerykałom. Przyszło również do starć z żandarmerją, wśród których wiele osób odniosło rany, a jedna została zabita.

Barcelona 13 marca. W Torello zdarzyły się hałaśliwe manifestacje. Ekscedenci przecięli druty telegraficzne, podpalili tamtejszy „dom przemysłowców" i obrzucili wojsko kamieniami. Wojsko dało ognia i zraniło kilka osób.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 13 marca. W dalszym ciągu obrad nad ustawą o stowarzyszeniach, w Izbie deputowanych, odrzucono 516 głosami przeciw 34 poprawkę Zevacsa, domagającą się zniesienia wszelkich kongregacyj autoryzowanych i nieautoryzowanych.

Z parlamentu holenderskiego.

Haaga 13 marca. Izba uchwaliła ustawę, według której czas służby w piechocie wynosi 8$^{1}/_{2}$ miesięcy, a w konnicy 18 miesięcy. Minister wojny prawdopodobnie z tego powodu poda się do dymisji.

Rozruchy studenckie w Rosji.

Petersburg 13 marca. Kilkudziesięciu profesorów uniwersytetu w Moskwie wystosowało do studentów odezwę, w której jako ich prawdziwi przyjaciele wzywają ich, aby na nowo rozpoczęli uczęszczać na wykłady i ostrzegają przed fałszywymi doradcami, nie mającymi z uniwersytetem żadnej styczności.

Zamach na ministra.

Petersburg 13 marca. Stan zdrowia ministra oświaty Bogolepowa w ostatnich dniach pogorszył się z powodu zanieczyszczenia rany. Musiano przedsięwziąć operację celem oczyszczenia rany i usunięcia materji. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Dżuma.

Kapsztad 13 marca. Wczoraj zaszło tu 12 nowych wypadków dżumy.

Strejki.

Marsylja 13 marca. Wczoraj popołudniu rzucili się strejkujący robotnicy na ładunek worków z migdałami, porozpruwali worki i rozsypali towar. Policja i żandarmerja wkroczyły; zarządzono liczne aresztowania.

Praga 13 marca. Były poseł Ehrlich v. Treuenstein, zmarł wczoraj w Libercu.

Wedle wyników spisu ludności, Czechy mają 6,277.245 mieszkańców; przyrost w ostatniem dziesięcioleciu wynosi 467.838 głów (bez wojska).

Poznań 13 marca. Posłem do parlamentu niemieckiego okręgu poznańskiego w miejsce śp. dra Mottego, wybrany został Polak, dr. Bernard Chrzanowski, adwokat w Poznaniu. Kontrkandydat jego, burmistrz m. Poznania, dr. Witting, pozostał w mniejszości.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zamach morderczy. W więzieniu śledczem sądu karnego przy ulicy Batorego, rzucił się w celi jeden więzień na drugiego i skaleczył go niebezpiecznie nożem w szyję. Nazwisk ni epodobna się było dowiedzieć. Ciężko rannego, podobno z przeciętą arterją gardła, więźnia, odstawiono do szpitala więziennego.

Śledztwo, przeprowadzone w sprawie powyższego zamachu, wykryło sensacyjne szczegóły, gdyż okazuje się, że ów więzień nosił się od dawna z zamiarem zamordowania jednego z lwowskich sędziów śledczych. W sprawie tej zarządzono energiczne śledztwo. Nie mało dziwnem jest, skąd więzień doszedł do posiadania noża. Krążą pogłoski, że gdzieś na „robocie" po za obrębem kryminału, jakiś dawny „kampan" zbrodniarza nóż mu podsunął.

Rewizja czynności w magistracie. Komisja rady miejskiej badała w dalszym ciągu departament I (finansowy) i IV (wojskowy). Wszystko znaleziono w porządku.

Komisja wydziału krajowego badała w dalszym ciągu główną kasę magistratu i kasowe księgi rachunkowe.

Gdzie pietyzm?... Poświęcono w swoim czasie miejsce pod pomnik Mickiewicza na placu Marjackim. Stało to się jeszcze w czerwcu 1898 roku. Od tego czasu dobiega już lat trzy, a miejsce pod pomnik jeszcze wciąż czeka. Nie o to jednak nam chodzi. Chcemy wytknąć ten brak pietyzmu, jaki się wobec tego miejsca poświęconego okazuje.

Stoją tam fiakry, miejsce to całe zagnojone, a nikomu nawet przez myśl nie przyjdzie, że to profanacja ogromna dla miejsca, które kapłan poświęcając, skropił wodą święconą. Można się było przecie zdobyć na jakieś ogrodzenie tego miejsca, jeśli już nie ze względów religijnych, to przynajmniej w tym celu, ażeby ogół wiedział, gdzie stanie pomnik króla poetów polskich. Że też u nas o tem nikt nie pamiętał i dotychczas z całym spokojem patrzono na profanację świętego miejsca, które takim pietyzmem powinno być otaczane. Może komitet budowy tego pomnika do swych nielicznych zresztą zajęć, doda jeszcze i to, ażeby miejsce pod pomnik było ogrodzone i w ten przynajmniej sposób ochronione od profanacji.

„Rodzina" w Tarnopolu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 17 bm. o godzinie 6 po południu, w lokalu powiatowej Kasy dla chorych.

Deszcz z piaskiem. Obserwatorjum lwowskie zauważyło onegdaj deszcz z piaskiem, który spadł we Lwowie. Badania okazały, że domieszką deszczu był kwas solny.

Hakatyzm w wojsku pruskiem. Dzienniki wrocławskie donoszą, iż komendant 6 korpusu armji zakazał księżom wojskowym katolickim w przyszłości mieć kazania polskie do polskich żołnierzy i słuchać ich spowiedzi w języku polskim.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 marca.

(fr.) Obecny ruch na giełdzie zaczyna budzić poważne obawy. Już bowiem i publiczność zaczyna rzucać się w wir spekulacji giełdowej i od dwóch dni spostrzedz można na giełdzie bardzo dużo tranzakcji, wykonywanych na rachunek klienteli prywatnej banków i kantorów. Taki prąd, jak uczy doświadczenie, nigdy nie zatrzymuje się w porę, lecz niemal zawsze pociąga za sobą mniejszy lub większy krach. Na razie jednak znajdujemy się wciąż pod znakiem haussy. Akcje bankowe i przemysłowe są dziś najbardziej faworyzowane z tych ostatnich zaś najmodniejszym obecnie papierem są akcje fabryki cementu. Z bankowych akcyj niektóre uzyskały dziś zwyżki po 15 a nawet po 20 koron. Natomiast zmniejsza się zainteresowanie się publiczności rentami i innymi papierami lokacyjnymi.

Wiedeń 13 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 [illegible] m. **Akcje austr. Zakł. kredyt.** 701·—, **Akcje węg.** Zakł. kred. 712·—. **Akcje Anglobanku** 288·—. Akcje Unionbanku 578·50 **Akcje Laenderbanku** 433·50, **Akcje Bankvereinu** 503·—, **Akcje Bodencredit** 920·—, **Akcje gal.** Banku hipotecznego —·—. **Akcje kolei państw.** 688·50. Akcje kolei połudn. 104·50, **Akcje tramw.** lit. a) 292·50, lit. b) 239·—, **Akcje kol.** Elbethal 506·60, Akcje kol. Północnej 63·10, **Akcje kol. Czerniowieckiej** —·—, **Akcje Alpiny** 470·—, **Akcje Rima Muranji** 510·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1700 — tow. —·—, Akcie fabryki broni 327·—, **Akcje tureckie tytoniowe** 293·50, Oblig. węg. indemn. 93·—, **Renta majowa** 98·60, **Austr. renta koron.** 98·10. **Węgierska renta koronowa** 93·45, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. **listy Banku kraj.** 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 90·—, **4 i pół proc. listy Banku** hipot. 98·25, 5 proc. **listy Banku hipot.** 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·10. **4 proc. Gal. poż. kraj.** z roku 1893 92·75, 4 proc. **pożyczka m. Lwowa** 87·50. Losy tureckie 110·25 Marki 117·48, Ruble 253·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Dr. K. Korotkiewicz z Krakowa. F. Bielkowski z Huty. Dr. A. Frączkiewicz z Tarnowa. J. Bialik z Krakowa. F. Romański z Krakowa. S. Armułowicz z Krakowa. O. Klom'nek z Trzcinicy. H. Porger, dr. S. Stransky z Pragi.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. K. Łoś z Krosna. W. Struszkiewicz, O. Blumen z Wiednia. J. Miniewski z Krużysk. Dr. W. Jurkiewicz ze Stanisławowa. P. Zagórska z Kołodziejówki. F. Knauer z Berlina. E. Fried z Wiednia. Dr. O. Buk ze Zborowa. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. N. Hecht z Kołomyi. F. Zawistowski z Kopyczyniec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Tarnowski z Śniatynki. J. Młodowski z Kijowa. C. Wojakowski z Rosji. Major B. Wiktor z Budapesztu. J. Zillinger z Bukowiny. M. Blum ze Stanisławowa. J. Heller z Bednarowa. Dr. J. Smyczyński z Przeworska. W. Pakchwer z Brodów. J. Szymański ze Schodnicy. S. Glazer ze Schodnicy. M. Deschot z Bortnik. J. Paczowski z Krakowa. C. Weiss z Hamburga.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1 45		12·05
z Bełzca				5·55§	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	§3·14	5·55§	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11 00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25*	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15	7·48	3 26
do Zimnej Wody 3·20°	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.